

Zemsta, miłość i polityka

Bardzo szanujemy Wiktora Hugo. To autor wielu znakomitych wierszy, kilku popularnych powieści i romantycznych dramatów, które kiedyś zrobiły rewolucję literacką w teatrze. Poza tym w pewnych okresach swego życia wyrażał słowem i czynem ideały wolnościowe, demokratyczne. Nie mamy zamiaru sprzeczać się z historią literatury i odmawiać jego pisarstwu wielkości. Ale jego dramaty dziś na scenie? To trudna sprawa — dla teatru i dla... widza. Czy warto je w ogóle wystawiać? Francuski teatr Vilara pokazał, że warto. Ze można z nich zrobić piękne widowiska, w których romantyczna efektywność łączy się z sensacyjnością fabuły. Tak było z przedstawieniami „Ruy Blas“ i „Marii Tudor“. Udało się to Vilarowi osiągnąć przez rozmach inscenizacyjny, utrzymanie swoistej konwencji teatralnej, przez sugestywność aktorską w niektórych rolach i przez skrót, bardzo duże skrót.

Tymczasem właśnie tego wszystkiego brakowało, reżyserowanemu przez **Marynę Broniewską** przedstawieniu „Ruy Blas“ *) w teatrze Domu Wojska Polskiego. Było ono staranne; z prawdziwym szacunkiem trzeba mówić o dużym wysiłku reżyserki i większości aktorów. Jednakże zbyt trzymało się tradycyjnych ram. Reżyserka jakby przestraszyła się wszelkich jaskrawości utworu, jego romantycznych wybujałości. Starła się je stonować, nadać im tłumik. Skutkiem tego dramata pozornie zbliżył się do prawdopodobieństwa rzeczywistości a w „Istocie“ jeszcze bardziej się od niego oddalił, bo po przyłożeniu miary rzeczywistości wszystko wyda się tu absurdalne i sztuczne. Z drugiej strony tę wybujałość teatr przesadnie uszanował cofając się przed dokonaniem wydatniejszych skrótów.

„Ruy Blas“ miał być w zamierzeniu autora dramatem politycznym. Jego sens wyłożył Hugo dokładnie w przedmowie, którą przedrukował program teatralny. Ale z tej polityczności pozostała dla dzisiejszego widza właściwie tylko słynna tykada Ruy Blas z aktu trzeciego. Jest w niej rzeczywiście dużo pasji, zwłaszcza że Hugo myślał tu nie tyle o Hiszpanii ile o bogacących się nieczystymi interesami i pasożytujących na organizmie narodowym ludziach rządzą-

cych Francją w okresie orleańskiej monarchii. Jednakże ten dramat polityczny z ludowymi sympatiami zostaje od razu wzięnięty w — co chcecie? — dramat zemsty demonicznej i obfitującej w krew i trupy, czy dramat miłości lokaja i królowej? Miłości rozgrywającej się przeważnie na klęczkach, a nie jest to pozycja do tego celu najstosowniejsza. Ani ta zemsta nie może nami wstrząsnąć, ani ta miłość wzruszyć. Królowa zaś, którą autor chciałby widzieć „istotą czystą i promienną“, wydaje się nam nudna i nieznośna. Do tego wszystkiego zaś jeden akt (czwarty) wzięty jest niemal z operetki.

W sumie można by powiedzieć, że „Ruy Blas“ jest przykładem jakby „fasadowości“ w poezji. Na zewnątrz toczą się wiersze gromkie i rozlewne, zwłaszcza że przekład **Gabriela Karskiego** jest znakomity — chciałoby się powiedzieć kongenialny, gdyby „Ruy Blas“ był utworem genialnym. W środku zaś bardzo ubogo. To nie szczerzy kruszec, to tylko dęte złoto. Myśl polityczna „filozofa-historyka“ niebogata. Charaktery ludzkie nieprawdziwe. Akcja bardzo wyszukana. Wiedza o człowieku nikła. Nie, naprawdę nie może nas porwać ten dramat Wiktora Hugo.

Mimo że aktorzy bardzo się starali. W roli tytułowej zobaczyliśmy **WŁODZIMIERZA KMICIKĄ**. Ten młody utalentowany aktor w niedużych rolach, które grał doślad, zwracał na siebie uwagę. Dobrze, że otrzymał szersze pole do popisu. Ładnie mówił wiersz, tuszując — zgodnie z charakterem całego przedstawienia — jego patos i pompatość. Jego głos nie miał może zbyt dużej skali ale jednak potrafił wyrazić wiele odcieni uczuć. W grze znać było jeszcze niedostatek techniczny, pewną monotoność, zbyt małe różnicowanie Ruy Blas — lokaja i Ruy Blas — wpływowego księcia. W całości jednak pozostało dobre wrażenie. **EWA KRASNODEBSKA** grała królową, taką jak tę postać Hugo przedstawił w dramacie — ładną i nudną. **CZESŁAW KALINOWSKI** dyssał czy też raczej syczał szatańską zemstą w roli Don Salluste de Bazan. **JOZEF NOWAK** jako Don Cezar de Bazan przypominał warszawskiego chłopca przebranego za hiszpańskiego awanturnika. **BOLESŁAW PLOTNICKI** był odpowiednio śmiesznym Don Gurjtanem. Poza tym występowało jeszcze mnóstwo osób.

Dekoracje **IRENY BURKE** oszczędnymi ale wyrazistymi elementami dobrze określały miejsce akcji. Kostiumy **ANDRZEJA PRONASZKI** kolorystycznie były dość mdłe.

AUGUST GRODZICKI

*) Wiktor Hugo — Ruy Blas — Dramat w 5 aktach — Przetłumaczył **Gabriel Karski** (Teatr Domu Wojska Polskiego).